

Kult, Baranek

Ech ci ludzie, to brudne świnie,
Co napletli o mojej dziewczynie,
Jakieś bzdury o jej nałogach,
No to po prostu litość i trwoga.
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości,
Kiedy brak mu własnej miłości,
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło
Na mój sposób widzieć ją...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek, |x2
A nad nią lata motylek |x2

Krzywdę robią mojej panience,
Opluć chcą ją, podli zbrojeńcy.
Utopić chcą ją w morzu zawiści,
Paranoicy, podli sadyści,
Utaplani w brudnej rozpuście,
A na gębach fałszywy uśmiech,
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam!
Ja ją przecież lepiej znam...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek, |x2
A nad nią lata motylek |x2

Znów widzieli ją z jakimś chłopem,
Znów pojechała do Saint Tropez,
Znów męczyła się, Boże drogi,
Znów na jachtach myła podłogi.
Tylko czemu ręce ma białe?
Chciałem zapytać - zapomniałem,
Ciało kłoniąc, skinęła dłonią, wsparła skroń o skroń
Znów zapadłem w nią jak w toń...

Ech, dziewczyna pięknie się stara,
Kosi pieniądz, ma Jaguara,
Trudno pracę z miłością zgodzić,
Rzadziej może do mnie przychodzić,
Tylko pyta kryjąc rumieniec,
Czemu patrzę jak potępieniec?
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta - czy ma ładny biust?
Czemu toczę pianę z ust?...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek, |x2
A nad nią lata motylek |x2